



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Gimnazjalna poezja
w »Dziupli«
| s. 3



Chóralne dziesięciolatki
są już samodzielne
| s. 4



Pilno świętuje,
Trzynec powoli też
| s. 8



Zrzeszenie nad przepaścią

PROBLEM: Zrzeszenie Śpiewaczo-Muzyczne zamierza zakończyć swoją działalność. Z takim wnioskiem wystąpi zarząd na Walnym Zebraniu, które odbędzie się 19 czerwca w auli Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie. Powód? Według prezesa ZŚM, Leszka Kaliny, apatia chórów i zero zainteresowania wspólnym działaniem.

Zrzeszenie Śpiewaczo-Muzyczne jako osoba prawna nie ma długiej historii. Ma jednak daleko sięgające korzenie i bogatą tradycję. ZŚM jest kontynuatorem założonego w 1927 roku Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji, który w okresie socjalizmu funkcjonował jako sekcja Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. W 2005 roku Zrzeszenie Śpiewaczo-Muzyczne postanowiło stanąć na własnych nogach, samo dbać o własne interesy i interesy poszczególnych chórów. – Chodziło głównie o sprawy finansowe, o łatwiejszy dostęp do dotacji, o które może wystąpić tylko organ naczelny organizacji i to tylko na ograniczoną liczbę projektów – Kalina podaje jeden z powodów wyrwania się ZŚM spod skrzydeł PZKO. Drugim była idea stworzenia związku wszystkich polskich chórów – zarówno pezetkaowskich, jak i szkolnych, kościelnych i niezrzeszonych.

Przeciwnicy niezależnego od PZKO Zrzeszenia Śpiewaczo-Muzycznego wytykają dziś działaczom odpowiedzialnym za jego usamodzielnienie, że to za ich sprawą Zrzeszenie stoi dziś nad przepaścią. – Osiem lat temu, a nawet jeszcze cztery lata temu, kiedy odbyło się pierwsze i drugie Walne Zebranie samodzielnego ZŚM, wszystko wskazywało na to, że ta działalność ma sens, udawało się nawet zdobywać pieniądze. Niestety od bodajże dwóch-trzech lat obserwujemy kompletny brak zainteresowania chórów jakimkolwiek wspólnym działaniem, łącznie ze wspólnym śpiewaniem na Festiwalu PZKO – wyjaśnia Kalina, przypominając sytuację z ostatniego Festiwalu PZKO, na którym zamiast 600 chórzystów wystąpiło ich raptem 200. – Zrzeszenie organizuje warsztaty, na które sprowadza fachowców z Polski, opłaca ich, a nawet proponuje chórów załatwienie przejazdu, a pomimo to zainteresowanie jest zerowe. Podobnie ma się rzecz ze szkoleniami dla prezesów i menedżerów chórów. Też zero reakcji. Nikt niczego nie chce – rozkłada ręce w bezradnym geście prezes ZŚM, jednocześnie pytając o sens uszczęśliwiania kogokolwiek na siłę.

On, podobnie jak większość członków zarządu, tego sensu nie widzi. Stąd też wniosek o rozwiązania Zrzeszenia. Nie jest nowy zreszta.



Fot. MAREK SANTARIUS

Leszek Kalina

Już rok temu po wiosennej sesji Rady Chórów pojawiła się myśl zwołania nadzwyczajnego Walnego Zebrania w celu zakończenia działalności. W końcu z niej zrezygnowano, proponując wytrwanie do regulaminowego terminu. Delegaci Walnego Zebrania będą więc głosować o rozwiązaniu ZŚM w środę 19 czerwca. Aby wniosek został przyjęty, potrzebna będzie obecność co najmniej połowy delegatów, z których co najmniej dwie trzecie opowiedzą się za nim. – Przez cały czas mówimy o rozwiązaniu Zrzeszenia Śpiewaczo-Muzycznego jako osoby prawnej. Zrzeszenie może bowiem nadal działać w innej formie. Może wrócić pod skrzydła PZKO lub funkcjonować jako autonomiczna sekcja w ramach ostrawskiego oddziału Unii Chórów Czeskich – przedstawia inne możliwości Kalina.

A jak sprawę widzą chóry? – Myślę, że decyzja teraźniejszego zarządu o rozwiązaniu ZŚM odzwierciedla stan chóralistyki na naszym terenie. Większość chórów się starzeje i „wykrusza”, nie jest w stanie dalej się rozwijać, nie ma potrzeby organizowania się, nie korzysta z możliwości brania udziału w imprezach organi-

zowanych przez Zrzeszenie Śpiewaczo-Muzyczne, takich jak przeglądy chóralne lub warsztaty. Nadal jednak istnieje kilka chórów, które chcą się prezentować na naszym terenie, w kraju i zagranicą. Dla nich członkostwo w czeskich i polskich organizacjach chóralnych, jak Unia Chórów Czeskich oraz Polski Związek Chórów i Orkiestr, jest ważne i potrzebne, a ZŚM ma w nich swoje miejsce i renomę – uważa prezes Polskiego Towarzystwa Śpiewaczego „Collegium Canticorum”, które było jedną z organizacji założycielskich samodzielnego ZŚM. Jego zdaniem, szkoda rozwiązywać dobrze funkcjonującą organizację i szukać innej drogi.

– Nie umiem sobie wyobrazić, że ZŚM zawiesi swoją działalność, ale z drugiej strony muszę przyznać, że nikt z naszego chóru nie zasilł nowego zarządu, a już wcale nie mamy w „Lutni” osoby, która chciałaby być prezesem – stwierdza prezes Chóru Mieszanego „Lutnia” działającego przy MK PZKO w Lutyni Dolnej, Maria Sztwiertnia. Chociaż sama uważa, że Zrzeszenie Śpiewaczo-Muzyczne jest organizacją, która daje chórów większe możliwości występów, udziału w festiwalach i

konkursach, to wie również, że nie wszyscy podzielają ten pogląd. – Są tacy, dla których Zrzeszenie Śpiewaczo-Muzyczne nie jest potrzebne. Chórzyci śpiewają dla swej przyjemności, nie mają żadnych ambicji i wystarczy im, że się spotykają, razem spędzają wolny czas, umilając go sobie wspólnym śpiewem – przyznaje.

Podobnie dyrygent pezetkaowskiego Chóru Mieszanego „Stonawa”, Marta Orszulik, nie uważa odstąpienia Zarządu i rozwiązania ZŚM za szczęśliwy ruch. Dzięki ZŚM chór uczestniczył w warsztatach muzycznych prowadzonych przez wykładowców z Poznania, w konkursach oraz przeglądach. – Jako gospodarze gościliśmy np. w ramach Święta Pieśni i „Trojaka Śląskiego” nie tylko zaprzyjaźnione chóry, ale też inne chóry z Polski i Czech, których z powodów finansowych sami nie bylibyśmy w stanie zaprosić – przytacza jeden z przykładów. Według Orszulik, powodów przemawiających za zachowaniem ZŚM jest jednak więcej. – W przeciwnym razie chórów, a tym samym w naszym przypadku MK PZKO w Stonawie, przybyłoby więcej pracy, załatwiania, organizowania koncertów, samodzielnego zdobywania informacji o imprezach i życiu chóralnym. Z tym wiąże się kolejne, niemałe przecięż wydatki. Myślę, że jest dobrze, kiedy ktoś ma rozeznanie w pisaniu projektów oraz metodycznie prowadzi nasze chóry – dodaje, podkreślając, że dużym plusem jest obniżona opłata za korzystanie z praw autorskich. W tej chwili sprawy z OSA (Związek Ochrony Autorskiej) co roku reguluje ZŚM. Jeżeli zostanie rozwiązane, organizacje założycielskie poszczególnych chórów same będą musiały o nie zadbać.

Za dwa tygodnie w środę 45 delegatów reprezentujących 23 chóry będzie podejmowało decyzję o rozwiązaniu bądź zachowaniu Zrzeszenia Śpiewaczo-Muzycznego. Jego prezes, Leszek Kalina, obawia się jednak sytuacji patowej. Ta nastanie wówczas, kiedy delegaci nie uchwalą rozwiązania organizacji jako osoby prawnej, a z drugiej strony nie znajdą się chętni do pracy w zarządzie oraz do przejęcia steru po dotychczasowym kierownictwie.

BEATA SCHÖNWALD
O „Trojoku Śląskim”
piszemy na str. 4.

ZDARZYŁO SIĘ

DOSZLI DO KRYNICY

Wędrowcy z PTTŚ „Beskid Śląski”, którzy w sobotę 25 maja wyruszyli na Główny Szlak Beskidzki, zakończyli w niedzielę swoją podróż. Trasę, która rozpoczyna się w Ustroniu i wiedzie aż do Wołosatego w Bieszczadach, nasi turyści postanowili pokonać w odwrotną stronę. Ponieważ jednak jest to wyprawa na kilka tygodni, podzielili wyprawę na etapy. W tym roku w ciągu dziewięciu dni doszli z Wołosatego do Krynicy Zdroju.

– Planujemy jeszcze dwie edycje wyprawy – w kolejnych dwóch latach, tak by na końcu dojść do Ustronia – poinformował kierownik wyprawy, Tadeusz Farnik. – W czasie pierwszych dwóch dni nie sprzyjała nam pogoda, był deszcz, błoto i mgła. Trzeciego dnia wędrowki się poprawiło. Żałowaliśmy, że przy wędrowce przez Bieszczady była mgła i nie mogliśmy obejrzeć pięknych widoków. Potem aura też była trochę kapryśna, raz złapała nas burza. Szło nam się dobrze, chociaż jeden z uczestników zrezygnował po drodze – relacjonuje tegoroczną wyprawę Farnik.

Dokładną relację z wyprawy można przeczytać na stronie Beskidu: www.ptts-beskidslaski.cz. We wpisie z 2 czerwca wędrowcy opowiadają: – Ostatni odcinek po Beskidzie Niższym i koniec zmagania się z GSB w roku 2013. Odcinek krótki i z niewielkimi przewyższeniami. Przechodzimy cztery grzbiety, jest słonecznie, idziemy łąkami, trasa piękna, widokowa. Po drodze pojawia się sporo grzybów, zbieramy. Ostatnie podejście na Huzary nie sprawia większych trudności. Ze szczytu czeka nas już tylko zejście do mety w Krynicy. Na krynickim deptaku w cukierni delektujemy się kawą i ciastkiem, a następnie kierujemy się na stację benzynową, gdzie czeka na nas samochód – czytamy na stronie internetowej. (ep)

POGODA

wtorek

środa



dzień: 14 do 18 °C
noc: 11 do 7 °C
wiatr: 3-7 m/s

dzień: 17 do 21 °C
noc: 12 do 8 °C
wiatr: 2-6 m/s



9 771212 422027

13066

KRÓTKO

TEŁUMY W PRZEDSZKOLU

BYSTRZYCA (kor) – Miejsce przedszkole, działające pod dyktando PSP im. Stanisława Hadyny, boryka się z brakiem miejsc dla dzieci.

– Wprawdzie odnowiliśmy budynek przedszkola, razem ze starszym obiektem szkoły, to miejsca w przedszkolnej placówce nadal jest mało – mówi dyrektor szkoły, Roman Wróbel. – Teraz staramy się zagospodarować poddasze przedszkola. Tam mógłby w przyszłości powstać trzeci oddział tej placówki – podkreśla Wróbel. Obecnie przedszkole liczy 55 dzieci. Po remoncie, który potrwa do jesieni br., do placówki mogłyby uczęszczać o 10 dzieci więcej.

* * *

O 600 TON MNIEJ

OSTRAWA (ep) – O jedną czwartą zmniejszy się emisja dwutlenku azotu w Arcelor Mittal Ostrawa. Spółka przeprowadza właśnie inwestycję ekologiczną, która kosztować będzie miliard koron. Do obniżenia emisji dojdzie w przypadku trzech kotłów elektrowni ciepłej, które posiada spółka-córka Arcelor Mittal Energy. W ubiegłym roku elektrownia wyprodukowała około 2450 ton zanieczyszczeń. Dzięki nowej inwestycji do atmosfery przedostanie się o 600 ton mniej.

* * *

ŚMIERTELNE POTRĄCENIE

GRÓDEK (mar) – W Szpitalu Uniwersyteckim w Ostrawie-Porubie zmarła kobieta, która w niedzielę około godz. 3.00 rano została w Gródku potrącona przez samochód. Na miejscu wypadku pojawiły się służby ratownicze z Trzyńca i Jabłonkowa. Sanitariusze stwierdzili zatrzymanie akcji serca, a także poważne obrażenia kończyn, głowy i brzucha. Po udanej akcji reanimacyjnej 22-latką została przetransportowana na lądowisko w Trzyńcu, gdzie wylądował helikopter pogotowia z Ostrawy. W trakcie lotu, na skutek ponownego zatrzymania akcji serca, lekarze raz jeszcze zmuszeni byli do reanimacji pacjentki. Niestety, mimo tych zabiegów stan kobiety był krytyczny i nie udało się jej uratować. Zmarła w szpitalu.

* * *

POMNIK JAK NOWY

KARWINA (ep) – Miasto rozpoczyna właśnie remont pomnika poświęconego pamięci ofiar I wojny światowej, który znajduje się przy starym cmentarzu w Raju. Fundusze na jego odnowienie nadeszły z Urzędu Wojewódzkiego w Ostrawie, który przeznaczył na ten cel 40 tys. koron, pozostałe potrzebne środki – 15 tys. koron – miasto dorzuci z własnej kieszeni.

* * *

CIĘŻARÓWKA NA BOK

TRZYNIEC (dc) – Tir marki volvo na słowackich tablicach rejestracyjnych przewrócił się w sobotę wieczorem w Trzyńcu-Starym Mieście. Ciężarówka zjechała ze świeżo wyfrezowanej jezdni do rowu i – niszcząc część ogrodzenia przylegającego do drogi ogrodu – przewróciła się na bok. Na miejsce zdarzenia wezwano straż pożarną. – Strażacy przekonali się, że kierowca nie odniósł obrażeń oraz sprawdzili, czy pod ciężarówką nie leży jakaś osoba, na przykład rowerzysta – powiedział rzecznik Wojewódzkiej Straży Pożarnej, Petr Kúdela. Słowacki tir przewoził dzieśięć ton kabli ułożonych na paletach.

Woda sieje spustoszenie

Od niedzieli wielka woda sieje spustoszenie w wielu regionach kraju. Już w sobotę poziom niektórych rzek zaczął się podnosić, podnosząc kolejne stopnie zagrożenia powodziowego. Najbardziej ucierpiały miejscowości w województwie środkowoczeskim, południowoczeskim oraz stolica – Praga, gdzie ewakuowano mieszkańców najbardziej zagrożonych ulic, zamknięto szkoły, nie działają wszystkie linie metra i wiele ulic jest nieprzejezdnych.

W naszym regionie sytuacja nie wygląda tak źle. – Deszcz, który teraz pada, nie jest zagrożeniem, ale spodziewamy się kolejnych opadów – mówił wczoraj Roman Volný z ostrawskiego oddziału Czeskiego Instytutu Hydrometeorologicznego. Wczoraj poziom wszystkich rzek w regionie utrzymywał się w normie. Poziom Olzy w Czeskim Cieszynie wynosił 146 cm, Odry w Boguminie – 170.

– Prawdopodobnie w ciągu następnych 48 godzin nadejdą kolejne opady deszczu, którym będą towarzyszyć burze. Poziom rzek w regionie może się podnieść, zwłaszcza w Beskidach, gdzie spodziewamy się aż 80-90 mm opadów po nawietrznej stronie gór. Dojdzie do podniesienia poziomu Olzy, tam, gdzie nie ma zbiorników wodnych. Niebezpieczeństwa na razie nie ma, ale trzymamy rękę na pulsie – powiedział naszej gazecie Volný.

– Choć sytuacja w naszym województwie jest dobra i nie ma bezpośredniego zagrożenia powodzią, jesteśmy cały czas w pogotowiu, przygotowani do interwencji. Ziemia jest nasiąknięta wodą, ale koryta rzek i zapory są w stanie przyjąć jeszcze dużą ilość wody – stwierdził Josef Babka, zastępca hetmana wo-



Fot. ARC

Woda zagrożona również połączeniom kolejowym w wielu regionach kraju.

jewództwa morawsko-śląskiego ds. bezpieczeństwa.

Władze województwa postanowiły jednak pośpieszyć na pomoc zatopionym miejscowościom. Do zalanych gmin wyruszyła wczoraj specjalna grupa strażacka WASAR. Jej członkowie to 32 zawodowych strażaków z ośmioma wozami i dwunastoma pontonami, specjalnie wyszkoleni do akcji ratunkowych na

wodzie. Dziś zarząd województwa spotka się, by zdecydować o ewentualnej dalszej, finansowej pomocy powodziom.

Powódź, choć ominęła na razie nasz teren, utrudniła życie mieszkańcom regionu, wyruszającym w kraj pociągami. Na zalanych odcinkach Koleje Czeskie przygotowały komunikację zastępczą lub objazdy. Najwięcej zamkniętych odcinków

jest w okolicach Pragi, Czeskich Budziejowic i Ujścia. Nieprzejezdna jest główna trasa kolejowa z Pragi do Brna, szesnaście dalszych linii kolejowych blokują przewrócone drzewa. Nieprzejezdnych jest również 100 odcinków dróg, na których zalega woda bądź błoto.

Jeszcze wczoraj z naszego regionu można było bez problemu wyruszyć pociągiem w stronę Brna, ze stolicą sprawa wyglądała jednak gorzej. Jak wyjaśniła nam rzeczniczka Kolei Czeskich, Kateřina Šubová, w niedzielę woda zalała stację w Kolinie, co skomplikowało dotarcie pociągów do Pragi, zarówno z południowych Moraw, jak i ze Śląska. – Pociągi muszą jeździć objazdami, co wiąże się z opóźnieniami nawet do półtorej godziny. Sytuacja w okolicach stolicy ma nieestetyczny wpływ na połączenia dalekobieżne. Jeśli na przykład pendolino przyjeżdża z waszego regionu do Pragi z opóźnieniem, to też z opóźnieniem wyjeżdża w powrotną drogę – powiedziała Šubová. (ep)

Zbiórki dla powodzian

Czeskie organizacje humanitarne szybko zareagowały na szalejącą w kraju powódź, zorganizowały zbiórki i uruchomiły specjalne konta na rzecz powodzian. Każdy, kto chce pomóc zalanim gminom i poszkodowanym ludziom, może wpłacić pieniądze na przykład na konto otwarte przez Czeski Czerwony Krzyż, który pomaga w budowie tam przeciwpowodziowych i prowadzi centra ewakuacyjne (konto nr 222885/5500, symbol specjalny111). Fundusze, zbierane przez orga-

nizację Clovek v tísní trafią przede wszystkim do konkretnych rodzin, poszkodowanych przez powódź (nr konta 72027202/0300). Pieniądze zbierają też m.in. ADRA – pomoc można posyłać pieniądze na konto nr 34983498/0300, symbol specjalny 391 lub wysyłając sms o treści „DMS ADRA” na numer 87777. Caritas zbiera fundusze na koncie nr 11998822/0800, vs: 906, a Diakonia Czeskobraterskiego Kościoła Ewangelickiego na koncie nr 3596666359/0800 vs: 2013. (ep)

Załatwianie bez czekania

Nie w każdym mieście załatwienie prawa jazdy lub paszportu to bułka z masłem. Gdziekolwiek otrzymanie nowego dokumentu okupione jest godzinami czekania. Dzięki możliwościom rezerwacji terminu wizyty w urzędzie dzieje się tak jednak coraz rzadziej.

Petenci przychodzący załatwić sprawę do bogumińskiego ratusza nie muszą już czekać w kolejkach. Pozwala im na to nowy system rezerwacji elektronicznej. Wystarczy wejść na stronę internetową miasta, wybrać

wydział, datę i godzinę. System rezerwacji elektronicznej obejmuje dziś najczęściej załatwianych przez mieszkańców spraw, takich jak wymiana prawa jazdy, zarejestrowanie pojazdu, a od połowy czerwca również wydawanie dowodu osobistego czy paszportu. Już teraz na konkretną godzinę można się też umówić m.in. w oddziale metrykalnym czy gospodarczym. Rezerwacje możliwe są jednak na razie tylko we wtorki. – Jeżeli jednak będzie zainteresowanie ze strony mieszkańców, system on-line

obejmie również czwartek – obiecuje sekretarz Urzędu Miasta w Boguminie, Dagmar Fialová.

Dla boguminiaków system rezerwacji internetowej to nowość i spore udogodnienie. Dla mieszkańców Karwiny to od kilku lat chleb powszedni. – Rezerwacje on-line funkcjonują w naszym mieście od co najmniej czterech lat. Rezerwować można termin zarówno na wtorki i czwartki, jak i na dni urzędowe, czyli poniedziałki i środy – precyzuje rzeczniczka karwińskiego ratusza,

Šárka Swiderová, która nie wyobraża sobie, że w mieście wielkości Karwiny mogłoby być inaczej.

Okazuje się jednak, że owszem. Według informacji, jaką uzyskaliśmy od rzeczniczki hawierzowskiego ratusza, Evy Wojnarové, miasto jak dotąd nie posiada systemu rezerwacji internetowej i nawet nie przymierza się do jego wprowadzenia. – Możliwe są tylko rezerwacje telefoniczne. Umówić się można na wtorek lub piątek w godz. 8-12 – podkreśliła Wojnarová. (sch)

Książki za pieska, a nie świnkę

Przed kilkoma tygodniami na łamach „Głosu Ludu” zapytaliśmy, jakie zwierzę towarzyszy świętemu Antoniemu, którego rzeźba została odkryta przy ulicy Zamkowej w Cieszynie.

Irena Kwaśny, była konserwator zabytków w Cieszynie, jest prze-

konana, że to świnka, bo święty Antoni był patronem rzeźników. Innego zdania jest Bogusława Chowaniec z Karwiny, który optuje za tym, że jest to pies. Nagrodziliśmy go najnowszą książką Bronisława Wildsteina „Demokracja limitowana. Czyli dlaczego nie lubię III RP”

za oryginalną argumentację: „Rzeźbiarz był zalany i awangardowy aż do bólu. Pies przejadł się resztkami wieprzowiny i doszło do transformacji pyska. Wynik: według mnie to pies”.

Podobnego zdania jest Tadeusz Szkucik z Lesznej Dolnej (otrzy-

muje książkę „Rodzina na pokaz” Kevina Wilsona), który napisał, że za psem przemawiają długie nogi, a pyszczek w tym wypadku nie gra tak dużej roli.

Obie nagrody są do odebrania w redakcji, od poniedziałku do piątku w godz. 8.30-15.30. (wot)

Gimnazjalna poezja w »Dziupli«

Poezja młodych gimnazjalistów przyciągnęła w sobotni wieczór do czeskokieszyńskiej „Dziupli”, w ramach XI Dni Kultury Studenckiej, wiele osób. Wierszom Kristiny Mai Chlup, Piotra Cieleckiego, Patrycji Siwek i Michała Zawadzkiego towarzyszyła muzyka w wykonaniu braci Jana i Wiktora Kowalczyków, a o konferansjerkę zadbała Barbara Owczarzy i Sebastian André Garcia N' Dua.

Przewodniczką młodych poetów po nie zawsze łatwych meandrach poezji jest poetka Renata Putzlacher. – Zaczęło się od spotkań z literaturą polską w Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania – powiedziała. – Zaproponowano mi, żebym poprowadziła, z myślą o maturzystach, zajęcia z polskiej literatury współczesnej. Ale

zaczęła przychodzić na nie także grupa ludzi piszących. Jak widać: wrażliwych, utalentowanych, którzy starają się mówić własnym zdaniem o tym, co ich boli, cieszy, interesuje.

Większość wierszy podczas spotkania zabrzmiała jednak... po czesku. – Trudno mi na to było wpłynąć. Ta generacja poetów mówi, że

język polski jest dla nich na piedestale, taki romantyczny. I że dla nich, pokolenia SMS-ów, Facebooka, wiersz polski należałoby rozpocząć od słów: „Smutno mi, Boże”. Że po polsku należy pisać tylko wielką poezję odświętną. Ci ludzie, po prostu, nie znają normalnego, żywego języka polskiego, którym posługują się w poezji ich r-

wieśnicy za Olzą. I piszą po czesku. Wydaje mi się, i boleję nad tym, że pokolenie poetyckie, do którego należę, było ostatnim, które pisało poezję swobodnie po polsku – stwierdziła Putzlacher.

Młodym poetom podziękował dyrektor Gimnazjum, Andrzej Bizoń. – Zawsze mogą liczyć na moją pomoc – zapewniał. (kor)

ANKIETA

KRISTINA MAIA CHLUP, klasa 3, Sucha Górna

Koledzy mówią o niej: ma słodką, niewinną twarz dziecka. Wydaje się z pozoru cicha i nieśmiała, ale jej wiersze mówią o niej coś innego. – Piszę od zawsze, bo mnie to bawi, bo to, co napiszę, należy do mnie – podkreśla. Poezję pisała dawniej, jako 15-latką, dziś raczej para się prozą. – Wiersze pisałam po czesku, bo tak było łatwiej, miałam więcej kontaktów z czeskiimi kolegami. I bardziej odpowiadała mi w poezji melodyka tego języka. Nie oznacza to jednak, że nie jestem Polką. Prozę już piszę po polsku – podkreśla. I dodaje: – Kocham krówki, karuzele i chłopaków!



PATRYCJA SIWEK, klasa 1, Czeski Cieszyn

Ksywa: „Yuri”. Mówią o niej: wie, czego chce, umie wyrazić swoje zdanie. Raczej nie wygląda na melancholijną i smutną, choć jej twórczość przepelniona jest smutkiem i pesymizmem. – Inspirację czerpię z życia, pomagają przyjaciele, których lubię. Wzorami są dla mnie Jan Těsnohlídek jr, John Lennon i Victor Hugo – opowiada. Pisze głównie po czesku, po polsku napisała tylko jedno opowiadanie. – Chociaż chodzę do Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania, łatwiej mi pisać po czesku. Bo czuję, że my, Polacy w RC, pomimo wszystko czujemy pewną barierę ję-



zykową, która dzieli nas od Polski, brak nam czasami polskich słów.

PIOTR CIELECKI, klasa 1, Olbrachcice

Mówią, że jest filozofem, artystą, który lata, stojąc na ziemi. I widzi coś, czego my, zwykli śmiertelnicy, nie widzimy. Pisze i po polsku, i po czesku. – Bo język czeski jest bardzo rytmiczny, zwinny, zabawny, pełen zakamarków słownych, w których... czuwają oczy bestii. Zabawę ze słowami rozpoczął dzięki formacjom muzycznym WWW i Prago Union. – Człowiek ma odczuwać chaos i ogrom Wszechświata, ponieważ tylko chaos pozwala na uporządkowanie własne – mówi. Nieprzypadkowo jego



Zdjęcia: JACEK SIKORA

ulubionym filmem jest „Święta góra” Jodrowskiego.

MICHAŁ ZAWADZKI, klasa 2, Trzycieź

Typ zapaleńca, ambitny. Koledzy mówią, że ma dwie dusze w jednym ciele. Czasem jest wesoły, szalony, a potem bywa melancholijny. – Zaczęłam pisać, kiedy opuściła mnie dziewczyna i bardzo to przeżyłam – podkreśla. Pisze i po polsku, i po czesku, nie rozróżnia tego. – Tak wyjdzie, jak w duszy zagra – mówi. Do jego idolów należą Tim Lambesis, założyciel grupy As I Lay Dying, oraz Robert Fulghum. Pisze poezję i prozę. W przyszłości chciałby... zreformować szkolnictwo, lubi patrzeć na zachód słońca. (kor)



105 lat z wielką pompą

Na swój jubileusz karwińska orkiestra dęta „Májovák” przygotowuje dla słuchaczy coś naprawdę specjalnego. Największa i najstarsza orkiestra górnicza w całym kraju obchodzi właśnie 105. rocznicę założenia. 50-osobowa orkiestra na pomoc przy wykonaniu imponującego dzieła będzie musiała wezwać kolejnych 100 wykonawców i dodatkowe instrumenty.

Na dwa urodzinowe koncerty muzycy ćwiczą właśnie kantatę „Carmina Burana”, uważaną za jedno z najciekawszych dzieł XX. wieku. To

kantata sceniczna Carla Orffa, oparta na średniowiecznym zbiorze pieśni. Utwór skomponowany jest na orkiestrę, chór, chórek dziecięcy i głosy solowe, dlatego „Májovák” zaprosił do współpracy solistów z Teatru Narodowego Morawskośląskiego, grupę śpiewaków z tamtejszej opery oraz karwiński chór dziecięcy „Permoník”.

– Musieliśmy przygotować dużo większą obsadę. Na scenie pojawi się 150 wykonawców oraz dodatkowe instrumenty – dwa fortepiany, kontrabas czy kolejne instrumenty perkusyjne. Dyrygować będzie laureat

wielu czeskich i zagranicznych nagród, Marek Prášil – wyjaśnił prezes zarządu orkiestry, Petr Ženč.

Gdzie usłyszymy słynną kantatę w wykonaniu karwińskich muzyków? Po raz pierwszy „Májovák” wystąpi z urodzinowym programem 7 czerwca na Międzynarodowym Konkursie Dużych Orkiestr Dętych w Ostrawie. Natomiast 15 czerwca orkiestra wystąpi na Dniach Karwiny na miejskim rynku. Koncert, który rozpocznie się po zmierzchu, o godzinie 21.00, zostanie zwieńczony pokazem sztucznych ogni. (ep)

»Trallala« towarzysko



Fot. KATARZYNA MENDROK

Działający przy polskiej podstawówce w Czeskim Cieszynie chór młodzieżowy „Trallala” w dniach 24-26 maja 2013 przebywał w morawskim Uničovie, gdzie odbywał się XXIII Ogólnokrajowy Przegląd Chórów Dziecięcych. Jak poinformowała nas szefowa zespołu, Beata Brzóska, na przegląd zjechało szesnaście chórów z całego kraju, wydelegowanych na podstawie przesłuchań konkursowych w poszczególnych województwach. Chór „Trallala” reprezentował nasz region już po raz trzeci. – Przegląd miał charakter towarzyski, niekonkursowy. Występom chórów przysłuchiwali się jednak jurorzy, z którymi po występie można było porozmawiać, wysłuchać cennych rad i opinii. To na pewno naszemu zespołowi pomoże – powiedziała Brzóska. (kor)

Konkurs z Nohavicą

Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie oraz Muzeum Ziemi Cieszyńskiej w Czeskim Cieszynie przygotowują wystawę zatytułowaną „Gdybym się urodził przed stu laty”/„Kdybych se narodil před sto lety”. „Cieszyńska”/„Těšínská” Jarka Nohavicy, która przeniesie nas do Cieszyna na progu XX wieku – miasta wielu kultur, języków, zwyczajów i narodowości. Wystawa, która jest częścią projektu współfinansowanego przez Międzynarodowy Fundusz Wyszehradzki, zostanie otwarta 12 czerwca o godz. 12.00 w Galerii Wystaw Czasowych Muzeum Śląska Cieszyńskiego. Tego samego dnia wieczorem na kameralnym spotkaniu w Café Muzeum pojawią się Jaromír No-

havica oraz Artur Andrus, który śpiewa „Cieszyńską” w polskim przekładzie. Na czytelników „Głosu Ludu” czekają trzy zaproszenia na to wyjątkowe spotkanie. Zdobędą je osoby, które jako pierwsze udzielią poprawnej odpowiedzi na pytanie konkursowe: Jak nazywa się ulica, przy której Jaromír Nohavica mieszkał w Czeskim Cieszynie ze swą rodziną przez ponad dwie dekady? Odpowiedzi prosimy przesać e-mailem o treści „Głos Ludu” na adres: tesinska2013@gmail.com. Wszelkie informacje o projekcie oraz rozwiązanie konkursu znajdują państwo na stronie internetowej: www.lesinska.muzeumcieszyn.pl.

Irena French, Muzeum Śląska Cieszyńskiego

Szydełkiem ożywia szpital



Fot. ARC

Marta Wenglarzová z Trzanowic nigdy nie rozstaje się z szydełkiem – nawet w szpitalu w Czeskim Cieszynie, gdzie już po raz trzeci przebywa z powodu choroby kręgosłupa. Swymi szydełkowymi dekoracjami obdarowuje pielęgniarki i terapeutów. Szpitalny pokój pani Marty zdobi wazon z bukietem kwiatów oraz półmisek pełen owoców. Jedno i drugie wykonane jest z włóczki. (dc)

Wystawa

Gdybym się urodził przed stu laty / Kdybych se narodil před sto lety

Śląska Cieszyńska / Těšínská

Jarka Nohavicy

wystawa výstava

12.06.2013 – 27.10.2013

Galeria Wystaw Czasowych
Muzeum Śląska Cieszyńskiego
Cieszyn, ul. Regeera 6
www.lesinska.muzeumcieszyn.pl

Visegrad Fund

»Trojok Śląski« z nagrodą dla Władysława Ruska

W niedzielę zjechały do Czeskiego Cieszyna polskie i czeskie zespoły choralne z obu stron Olzy. Zrzeszenie Śpiewaczo-Muzyczne było organizatorem XXI „Trojoka Śląskiego”. To festiwal, który ZŚM organizuje na przemian z organizacjami śpiewu choralnego z Katowic, Bielska-Białej i Ostrawy. Punktem kulminacyjnym koncertu inauguracyjnego, który odbył się przed południem w Miejskim Ośrodku Kultury „Strzelnica”, było przyznanie Międzynarodowych Nagród Prezydenta Miasta Katowice im. Stanisława Moniuszki. Chór „Collegium Canticorum”, działający w ramach

ZŚM, zainaugurował uroczystość utworem „Ojcowski dom”.

Władysław Rusek, dyrygent chóru mieszanego „Lutnia”, działającego przy Miejsowym Kole PZKO w Lutyni Dolnej, oraz zespołu śpiewaczego „Rychwałdzianie” z MK PZKO w Rychwałdzie, otrzymał nagrodę Moniuszki jako jedyny w tym roku przedstawiciel ruchu choralnego z lewego brzegu Olzy. Jej symbolem jest statuetka, będąca miniaturą pomnika Stanisława Moniuszki.

– Pomnik naszego wybitnego kompozytora muzyki choralnej stoi w centrum Katowic i przypomina

złoty wiek śląskiego śpiewactwa. Od 1996 roku nagroda jest przyznawana w ramach święta śląskiej pieśni choralnej „Trojok Śląski”. To też wymowny symbol, ponieważ „Trojok” łączy nasze organizacje po obu stronach Olzy w jedną piękną śpiewaczą rodzinę – powiedział przewodniczący kapituły nagrody, ks. Antoni Reginek, profesor muzyki na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach oraz kapelan Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr.

Nagroda Moniuszki wręczana jest co roku. Tym razem otrzymały ją wybitne osoby oraz trzy chó-



Izabella Zielecka-Panek jest dumna ze swych chórzystów z uniwersyteckiej „Harmonii”.

ry: „Ogniwo” z Katowic, „Lutnia” z Łazisk Górnych oraz „Harmonia” z Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. Zespoły, które zostały laureatami nagrody oraz te, które prowadzą nagrodzeni dyrygenci, popisały się swymi umiejętnościami. Koncert zakończył się wspólnym odśpiewaniem dwóch utworów. Rozśpiewaną salą dyrygowali kolejno: Milan Chromik, dyrygent zespołu „Ostravský dětský sbor” oraz Iwona Melson, dyrygentka chóru mieszanego „Polonia Harmonia” z Piekar Śląskich.

Władysława Ruska zaproponowała do nagrody Maria Sztwiertnia, prezes MK PZKO w Lutyni Dolnej. – Bardzo się cieszę, że mój wniosek został przyjęty – przyznała po koncercie. – To bardzo prestiżowa nagroda. Zobowiązuje do kontynuacji pracy w ruchu choralnym, na ile starczy sił i zdrowia – powiedział „Głowski Ludu” wyróżniony dyrygent.

Po południu chóry koncertowały w Czeskim Cieszynie, Nawsiu, Stonawie i Markłowicach Dolnych. (dc)



Wspólny śpiew wszystkich uczestniczących chórów.

Chóralne dziesięcioletki są już samodzielne

W sobotę urodziny obchodził „Chórek” – najmłodszy zespół Miejsowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Suchej Górnej. A ponieważ były to dopiero dziesiąte urodziny, uroczystość zorganizowano w Dzień Dziecka.

– „Chórek” to jedyny zespół naszego Koła, który został założony w XXI wieku – zauważyła prowadząca imprezę Grażyna Siwek.

Zespół udowodnił w trwającym ponad dwie godziny programie, przedstawionym w sali Klubu Sportowego „Depos” w Suchej Górnej, że bynajmniej nie jest już tylko „ciałem towarzyszącym” Zespołu Pieśni i Tańca „Suszanie”, lecz samodziel-

nym zespołem z bogatym repertuarem. I choć „Chórek” śpiewa cały czas pieśni ludowe, to o nudzie nie mogło być mowy. Zmieniały się towarzyszące jubilatkom kapele, dochodzili współpracujący wykonawcy, a Grażyna Siwek przypominała ważne (oraz mniej ważne, ale za to dowcipne) momenty z życia zespołu.

„Chórek” w pierwszej dekadzie swojej działalności zdążył nawiązać współpracę z pięcioma kapelami, a cztery z nich pojawiły się w sobotę na scenie: „Kamraci” z MK PZKO w Hawierzowie-Biędowicach, kapela ZPiT „Suszanie”, ostrawska „Smykła” oraz kapela „Bez cymbału” Wiesława Farany.

Z pierwotnego składu zespołu zostało już tylko trzech śpiewaków: Barbara Weiser (kierowniczka), Paweł Tomiczek i Bohdan Firla. Jednak na brak narybku „Chórek” nie może narzekać, ponieważ w miarę płynnie zasilają go byli członkowie zespołu tanecznego. W dodatku mamy – chórzystki mają już swoje następczynie. Niektóre córki, te dorosłe, śpiewają już w „Chórku” z matkami, inne – kilkuletnie – wystąpiły solowo. Przed mikrofonem stanęły odważnie Kamila i Dominika Wróbel, a nawet 2,5-letnia Krysia Toman.

Rodzinnych powiązań jest w „Chórku” niemało. – My jesteśmy



Krysia Toman przy mikrofonie z mamą oraz koleżanką Dominiką Wróbel.

najliczniejszą rodziną w zespole. Z żoną zaczęliśmy śpiewać chyba dwa lata po powstaniu „Chórku” i jesteśmy mu wierni do dziś, a od kilku miesięcy śpiewają z nami również córka z zięciem – powiedział redaktor Jan Juchna. Paweł Tomiczek, jeden z członków-założycieli, wspominał, że do zespołu zgłosiła go... teściowa.

– Zawsze śpiewałem, ale tylko sam dla siebie. Teściowa, napomknęła dziewczynom, że mógłbym śpiewać w „Chórku”, a one się ze mną skontaktowały – wyjaśnił. Jak widać, teściowa miała szczęśliwą rękę...

Po koncercie chórzystki otrzymali mnóstwo kwiatów i wysłuchali wiele słów uznania. – Jestem z was dumna – zapewniła członków zespołu jego kierowniczka Barbara Weiser. Członkini zarządu Miejsowego Koła PZKO, Bogumiła Przeczek, przekazała w imieniu Zarządu Głównego odznaczenia związkowe. Brązową odznakę otrzymali Danuta i Jan Juchnowie, Danuta Knapik i Renata Filuś oraz cały „Chórek”, srebrną – Bohdan Firla i Paweł Tomiczek, złotą – Marcela Toman. (dc)



„Chórkowi” starczyło repertuaru na cały wieczór.

Najważniejsze dzieci



Na pamiątkę spotkania uczestnicy zrobili sobie wspólne zdjęcie.

W sobotę w Domu PZKO w Ligotce Kameralnej spotkali się działacze Miejscowego Koła PZKO. Okazją do świętowania był Dzień Dziecka, więc też dzieci były tego dnia najważniejsze. Specjalnie dla milusińskich przygotowano gry i zabawy, między innymi rzucanie do celu piłeczką do tenisa. Oczywiście nie zabrakło także słodkich nagród dla najlepszych. – Zabawa trwała do późnych godzin wieczornych i była bardzo udana, o czym świadczą zdjęcia z imprezy – mówi Joanna Szpyrc, prezes MK PZKO w Ligotce Kameralnej.

W trakcie spotkania, w którym wzięło udział 40 osób (czyli prawie połowa Koła), odbył się również mecz piłki nożnej z udziałem dorosłych. Natomiast wcześniej, podczas gdy dzieci próbowały swoich sił w konkursach, dorośli smażyli tradycyjną jajecznicę.

„Głos Ludu” był także obecny na imprezie w Ligotce Kameralnej. Fotoreportaż ze spotkania można znaleźć na naszej stronie www.glosludu.cz. (mar)



Zdjęcia: MARCIN WIECZOREK

Podczas gdy dzieci brały udział w grach i konkursach, dorośli smażyli jajecznicę.

W kościołach obchodzono Boże Ciało

Boże Ciało, czyli – stosując pełną nazwę – Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej to jedno z najpopularniejszych świąt w Kościele katolickim. W niektórych krajach,

na przykład w Polsce i Austrii, jest dniem wolnym od pracy, w Czechach normalnym dniem roboczym, wobec czego uroczystość w większości parafii przenoszona jest na

niedzielę. Również w kościołach naszej diecezji odbywały się w ostatnią niedzielę uroczyste procesje obok ołtarzy polowych. Przy nich odbywa się wspólna modlitwa, a małe dziewczynki rozsypują wokół płatki kwiatów.

W Jabłonkowie oraz Trzyńcugutach, gdzie znajdują się kościoły pw. Bożego Ciała, święto to jest zarazem dniem odpustu parafialnego. Jabłonkowskie parafianie wzięli udział w procesji odbywającej się w samym centrum miasta, na Rynku Mariackim.

Szczególnie uroczyste potraktowano w tym roku to święto w Ostrawie. Uroczystość odbyła się tam w czwartek pod wieczór. Po raz pierwszy zgromadzili się na wspólnej procesji, która następnie przeszła ulicami śródmieścia, wierzący z pięciu parafii: Morawskiej Ostrawy, Śląskiej Ostrawy, Mariańskich Gór, Witkowic i Przywozu oraz salezjańskie Dona Bosca. Procesja wyruszyła z katedry Boskiego Zbawiciela do kościoła pw. św. Wacława. Monstrancję niósł biskup František Václav Lobkowicz.

Uroczystość Bożego Ciała wprowadził papież Urban IV w 1264 roku. Zwyczaj procesji eucharystycznych rozpowszechnił się w całym Kościele w XV wieku. (dc)



Fot. STANISLAV RYLIK

Procesja Bożego Ciała w Gnojniku.

WYDANO NAD WISŁĄ...

Dziś książka i płyta CD z historią w tle. Pierwsza to jedno z najciekawszych wspomnień niemieckiego dowódcy walczącego na frontach II wojny światowej. Na dwóch płytach CD mamy natomiast dla Państwa „Koronę śniegu i krwi” – trwające ponad 30 godzin słuchowisko, które powstało na podstawie książki Elżbiety Cherezińskiej pod tym samym tytułem.

FRIDO VON SENGER UND ETTERLIN

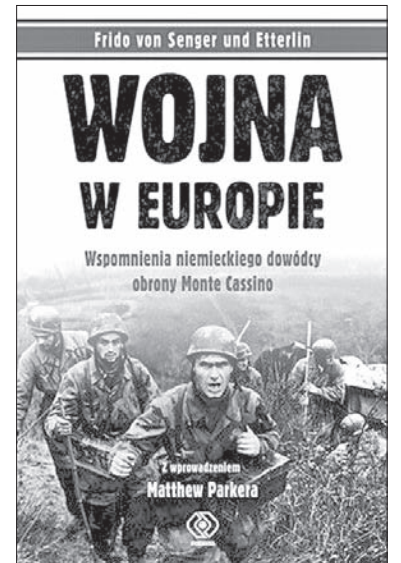
Wojna w Europie

Wspomnienia niemieckiego dowódcy obrony Monte Cassino

W czerwcu 1943 roku Frido von Senger und Etterlin – niemiecki oficer, który pierwsze wojenne szlify zdobył na frontach I wojny światowej – uzyskał stopień generalleutnanta i tuż przed inwazją aliantów otrzymał misję na Sycylii. To tu właśnie miała się odbyć najważniejsza w jego życiu bitwa, która przyniosła mu uznanie wśród historyków i znawców wojskowości.

– Monte Cassino przyniosło mu prestiż. Było to jego najważniejsze zadanie jako dowódcy i w porównaniu z całą resztą walk obronnych największe tego typu zwycięstwo niemieckie w ciągu wojny – podkreśla Matthew Parker, znany angielski historyk i autor bestsellerowej książki „Monte Cassino”. Wspomnienia niemieckiego oficera obejmują całą wojnę (bez kampanii wrześniowej) od zdobycia Francji, przez walki na froncie wschodnim, we Włoszech i obronę klasztoru na Monte Cassino. Auto opisuje także czasy swojej niewoli po zwycięstwie aliantów i procesy niemieckich oficerów. W krótkim, dziesięciostrońcowym rozdziale próbuje odpowiedzieć na pytanie o przytoczone kłeski hitlerowskich Niemiec.

Frido von Senger und Etterlin w swojej książce prezentuje się jako antynazista, który był blisko związany



z organizatorami zamachu na Hitlera w lipcu 1944 roku. Jednocześnie broni honoru, patriotyzmu i oddania niemieckiego żołnierza. Rzuca na wydarzenia historyczne perspektywę, dla nas, Polaków, bardzo odległą i często kontrowersyjną. Niemiecki dowódca spisał swoje wspomnienia już po wojnie, a jego książka wpisuje się w nurt wielu podobnych, w których hitlerowcy dowódcy pokazują siebie jako „speców od wojskowego rzemiosła”, którzy wykonywali rozkazy Hitlera. Niech czytelnicy osądzą, na ile to stanowisko jest bliskie prawdzie.

ELŻBIETA CHEREZIŃSKA

Korona śniegu i krwi

Elżbieta Cherezińska jest popularnym teatrologiem, pisarką i miłośniczką Piastów. W wywiadach deklaruje, że kocha wszystkich przedstawicieli tej dynastii, a z Bolesławem Chrobrym bez oporów... poszłaby do łóżka. Jej książki o tematyce historycznej mają w sobie coś z telewizyjnych seriali o dynastiach Borgiów czy Tudorów. Same są gotowym scenariuszem na filmowy przebój, jestem przekonany, że to tylko kwestia czasu, kiedy zainteresują się nimi producenci telewizyjni. Tak jak jedną z nich, „Koronę śniegu i krwi”, zainteresowali się właśnie twórcy słuchowisk. Owocem ich współpracy z autorką jest trwające ponad 30 godzin słuchowisko w reżyserii Roberta Mirzyńskiego z udziałem 80 aktorów.

Mamy czas rozbitcia dzielnicowego. Polska, potężne kiedyś królestwo w sercu Europy, rozpadło się na księstwa, na czele których stoją skłócenie władcy. Sieć intryg zaciska się wokół księcia, który ma szansę na zjednoczenie królestwa...

Mamy dla państwa po jednej



książce i dwa słuchowiska. Wystarczy do 14 czerwca napisać, dlaczego chcieliby państwo, aby takie pozycje znalazły się w waszej bibliotece. Na propozycje tradycyjnie czekamy pod adresem e-mailowym: konkurs@glosludu.cz oraz tradycyjnym: Redakcja „Głosu Ludu”, ul. Komeńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyń.

Łukasz Grzesiczak

Uwaga na kleszcze

Wraz z nastaniem wiosny rozpoczął się nie tylko sezon wycieczkowy, ale również sezon na kleszcze. – Kleszcz reaguje na ciepło. Jeśli czuje, że pod nim przemieszcza się jakiś żywy organizm, to wtedy spada. W swoim aparacie gębowym, którym wkuwa się w naszą skórę, ma środki znieczulające, w związku z czym nie czuje

się ukąszenia – przypomina Teresa Wałga, szefowa cieszyńskiego Sanepidu. Kleszcze są niebezpieczne, bo przenoszą dwie groźne choroby. Zachorowania na kleszczowe zapalenie mózgu na naszym terenie nie zdarzają się, natomiast coraz więcej stwierdza się przypadków zachorowania na boreliozę (ox.pl)

